Światek Dziecięcy

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO"

Numer 16 | Bydgoszcz, dnia 14 października 1938 r. | Rok III.

Zwierzęta żyjące nad wodami.

Pogadanka przyrodnicza.

Zimorodek. Ptak to bardzo piękny. Zielony, z niebieskim połyskiem, krępawy, o dużym dziobie. Usposobienie tego ptaka wcale nie licuje z jego pięknym upierzeniem, bowiem jest żarłoczny, drapieżny, kłótliwy; żyje zwykle samotnie, przebywając nad wodami, żywiąc się drobnymi rybkami, których zjada dziennie wiele. Ot, takie niewiniątko, siedzi niby spokojnie na gałęzi drzewa rosnącego nad wodą, oczka ma przymróżone, jednym słowem przyjaciel wszystkiego, co go otacza. Ale niechno tylko jaka rybka podpłynie nieostrożnie na wierzch — zimorodek rzuca się wtedy nagle do wody, by za chwilę ukazać się z rybką w dziobie. Zdobyczy z dzioba już nie wypuści; zabija rybkę uderzeniem o gałąź lub ziemię i połyka w całości. Za chwilę znów siedzi niewinnie, czyhając na dalszą zdobycz. Należy do szkodników, czyniąc w hodowlach ryb duże szkody — hodowcy tępią go bezapelacyjnie. Zimuje u nas, głodując nieraz w zimie bardzo, gdy rzeki zamarzną. Trzyma się wówczas przerębli.



Zimorodek.

Gniazdo swe zimorodek zakłada w ścianie nadbrzeżnej nad wodą, gdzie wywierca sobie długi dołek w rodzaju tunelu, który wyściela ośćmi rybiemi i skrzydełkami ważek (które również zjada).

Bobry. Zwierzęta te, przypominając nieco wydrę, przystosowane są w zupełności do życia w wodzie; ciało ich jest krępe i niezgrabne, tylne łapy połączone pletwą, ogon zaś, szeroki i płaski pokryty jest łuską; uszy maleńkie, schowane pod futerkiem; przednie zęby, jak u wszystkich gryzoniów, są bardzo ostre.

Dziś bobry należą do rzadkości i trudno się natknąć na nie, ponieważ dla cennego futerka i szkód, jakie wyrządzają w drzewostanie, człowiek tępi je niemiłosiernie.

Aby zobaczyć, jak bobry żyją, trzeba się udać w miejsca odludne, do głuszy leśnej, gdzie człowiek nie zagląda. I tu dopiero widzi się „miasta" bobrów, budowane gromadnie, nieraz od wielu pokoleń. Mieszka-

nie bobra ma kształt stożkowatego kopczyka, zbudowanego z cienkich bali drzewnych długości mniej więcej metra, obetkanych ziemią i trzciną. Cieślą jest tu sam pan bóbr, przepiłowując ostrymi swymi zębami największe drzewa. I nie tylko cieślą, ale i murarzem, kiedy pale drzewne łączy trzciną i umacnia szlamem, używając do tego własnego ogona, który w tym wypadku służy mu za kielnię. Wnętrze kopca składa się z izb mieszkalnych i spiżarń z zapasami, zaś wejście do niego znajduje się pod powierzchnią wody. Bobry są tak zmyślne, mądre i pracowite, że gdy mieszkaniom ich grozi zalew, co przeczują niewiadomo jakim sposobem, potrafią zbudować wielkie tamy z drzewa, które bieg wody zwrócą w innym kierunku od ich „miast". W okolicach, gdzie jest tępiony, bóbr nie buduje mieszkań opisanych wyżej. Kryje się, kopiąc zwykłą jamę, podobną do jamy wydry. Bobry żywią się korą drzew, którą obłupiają i zjadają, objadając także liście i pędy. Na żer wychodzą przeważnie w nocy, dzień przesypiają w swych kopcach.

Rzęsorek. Bardzo podobny do myszy nie należy jednak do gryzoniów, od których różni się tym, że na łapkach i spodniej stronie ogona ma szczeciniaste włosy, służące mu za wiosła, bowiem pływa doskonale, nurkując, a nawet chodzi po dnie wód. Małe to zwierzątko jest bardzo przemyślne, o czym świadczy jego norka, mająca kilka wejść. Żywi się rybami, żabami, wędruje także na łąki, by upolować małego ptaszka lub złapać owada. Ma opinię wielkiego szkodnika i słusznie, potrafi bowiem żywemu karpiowi wygryźć w ciele dziurę lub oczy, co należy do jego najulubieńszych czynności. Ciało tego małego drapieżcy wydaje brzydką woń; to też kot, gdy czasami się pomyli i upoluje rzęsorka, myśląc że to mysz, zagryzłszy go, pozostawia nietkniętego.

Zima, jak dla wielu innych zwierząt tak i dla rzęsorka jest ciężka. Woda przeważnie zamarza, więc rzęsorek udaje się na wędrówkę, zbliża do siedzib ludzkich i trzymając się podwórza żywi się myszką, ptaszkiem itp. Ponieważ jest bardzo drapieżny, w głodzie rzuca się na stworzenia większe od siebie.

Słynna kopalnia ołowiu przestała istnieć.

Słynna kopalnia srebra i ołowiu Brokenhill w Australii, która była eksploatowaną przez 53 lata jedna z najbardziej zasobnych kopalni na świecie zostanie z dniem 1 listopada zamknięta wskutek całkowitego wyczerpania się tych wartościowych minerałów.

Począwszy od roku 1885 kopalnia dostarczyła 1.445.000 uncyj srebra i 603.000 ton cynku.

Ile jest zwierząt domowych na świecie.

Najnowsze wszechświatowe statystyki podają, że na świecie jest wielka ilość zwierząt domowych, których liczby trudno jest w zasadzie określić. Jednak badacze przyrodnicy, statystycy obliczają, że na całej kuli ziemskiej żyje: 110 milionów koni, z których jedna trzecia znajduje się w Rosji, 25 milionów osłów (wraz z mułami) najwięcej, bo około 4 miliony znajduje się w Chinach, 580 milionów słoni, około 150 milionów żyje w Indiach, 260 milionów świń, około 55 milionów w Stanach Zjednoczonych, 630 milionów owiec, najwięcej — 150 milionów w Rosji oraz około 100 milionów w Australii, 170 milionów kóz, najwięcej w Indiach, około 50 milionów sztuk.

Oprócz tego żyje na świecie około 350 milionów gęsi, kaczek i drobiu oraz innych stworzeń — razem około 2,1 miliarda, a więc prawie tyle ile kula ziemska pomieściła ludzi.

WET ZA WET.

Kolejka dojazdowa, wlokła się, jak zawsze, stając co chwila. Jeden z pasażerów stracił cierpliwość i rozpoczął spór z konduktorem.

— Jeśli panu to nie dogadza, proszę wysiąść i iść pieszo! — odparł konduktor.

— O nie! odparł szyderczo pasażer. — Tak bardzo mi się znów nie śpieszy.

Splot przygód Jurka

napisał: F.A. Cruk

— 24 —

— Bo statek albo płynie pod żaglami, albo jest poruszany śrubą. Jeśli wiatr będzie przeciwny, to zapas węgla prędko się wyczerpie i najdalej za jakieś trzy tygodnie będą musieli zaopatrzyć się w nowy ładunek. W innym wypadku popłyniemy do samej Japonii pod żaglami. A dlaczego zależy ci na tej wiadomości?

— Czy ty już wiesz, co czeka mojego chorego przyjaciela?

— Domyślam się. Jest dla nich zbędnym człowiekiem, a takich tu nie potrzebują.

— Dlaczego więc wzięli nas w zatoce afrykańskiej na pokład?

— Nie bez widoków zysku. Gdy opowiedziałeś kapitanowi o waszych przejściach, chciał od ojca twego przyjaciela zażądać za wydanie mu syna wysoki okup. Ale chory nie odzyskał jeszcze przytomności, przez co nie może dowiedzieć się kim jest jego ojciec i jak się nazywa. Ty także nie możesz mu udzielić tych informacyj. Teraz spodziewa się, że chory lada dzień umrze, więc siłą faktu stanowi dla niego rzecz bezwartościową.

— Gdybym błagał kapitana o litość dla chorego, czy uległby moim prośbom?

— Kapitan nigdy nie zmienia swoich postanowień.

— To znaczy, że ratunek zupełnie nie istnieje?

Japończyk nie dał odpowiedzi. Kola nie nalegał. Milczenie Czuria dosyć wymownie potwierdziło obawę wyrażoną w pytaniu. Kola posępnie zwiesił głowę.

— Czy potrafisz dobrze pływać? — zapytał nagle Japończyk.

— W wodzie czuję się tak samo pewnie jak na lądzie.

Czurio zaczął nucić. Japończyk mimo tylu przejść odzyskał naraz pogodę ducha. Czy była szczera?

— Nie dziw się — wyjaśnił z zagadkowym półuśmiechem i popatrzył przez ramię na swoje plecy — gdy się nie myśli o tym, mniej boli i prędzej się goi. Uczono mnie tego od dziecka.

Od czasu, gdy posądzono Czurię o zatrucie Pfeila i Hendriksa,



reszta załogi odnosiła się doń podejrzliwie. Marynarze wnieśli protest, że nie będą przyjmowali potraw sporządzonych przez Japończyka, który ze zemsty za otrzymaną chłostę wytruć może ich wszystkich. W rezultacie kapitan rozkazał, aby Czurio za nim poda jedzenie wpierw na oczach

wszystkich sam spożył swoją porcję.

W wieczór poprzedzający dzień zapowiedzianego przez kapitana usunięcia Jurka, Black przyniósł Japończykowi dwa pasy płótna żaglowego i niedbale powiedział:

— Zaszyjesz w nie tego chłopca. Drzwi od komory możesz sam sobie otworzyć.

— A jeśli jeszcze żyje?

— Nie twoja rzecz. Rób co ci każę. Jutro wyrzucimy go za burtę, taki jest rozkaz kapitana.

Kola szorował zapamiętale garnki. Słówkiem nie wtrącił się do rozmowy. Po wyjściu Blacka, Czurio wziął się do zeszywania pasów. Wykonując swoją czynność nucił ze spokojem powtarzającą się w kółko melodię. Śpiew Czuria w takiej właśnie chwili sprawiał Koli niewysłowioną mękę. Sympatia, którą żywił do Japończyka stopniowo gasła, bo nie mógł w żaden sposób zrozumieć, aby ten, który kocha tak bardzo swoją matkę i z pogardą wyrażał się o ludziach obdarzonych kamiennym sercem, z humorem przygotowywał trumnę dla żywego człowieka. Nienawiść do wszystkich na tym statku zdrodziła w jego umyśle plan krwawej zapłaty za krzywdę wyrządzoną Jurkowi. Podpali statek. Spojrzał ponuro na Japończyka i wycedził przez zaciśnięte zęby:

— Pomszczę śmierć mojego przyjaciela.

Czurio nagle przestał nucić.

— Słuchaj Kola — zapytał, patrząc mu przenikliwie w oczy, czy jesteś gotów wszystko poświęcić dla twojego przyjaciela?

— Tak — odpowiedział szczerze.

— Nawet życie?

— Nawet życie.

— Musisz być bardzo przywiązany do przyjaciela.

— Dlaczego mi to mówisz?

— Jeszcze zdążysz się o wszystkim w czas dowiedzieć.

— Czy... czy doprawdy myślałeś o ratowaniu chorego?!

— Nie pytaj tyle. Rozejrzyj się po pokładzie i dowiedz się, czy wszyscy już śpią.

Kola wybiegł. Radość rozpierała mu piersi. Jednak jest jeszcze ktoś, komu los Jurka nie jest całkiem obojętny. Przyczaił się do



kajuty kapitana. Było w niej cicho i ciemno. Tylko po mostku rozlegały się miarowe kroki marynarza-wartownika. Zeszedł pod pokład. Załoga już spała, a tym przy maszynach nie wolno opuszczać stanowisk. Ale co zamierza Czurio uczynić.

Wrócił i dokładnie opowiedział Japończykowi to, co zdążył zaobserwować.

— Pomożesz mi przenieść tu Jurka — rzekł Czurio.

Zaopatrzeni w obcęgi zeszli do komórki. Po usunięciu desek otworzyli drzwi i zachowując się jak najostrożniej, przenieśli chorego i złożyli na posłaniu Czuria, którego kajuta przylegała do kuchni. Japończyk wziął zeszyte pasy płótna i ponuro wymówił:

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiośnie młodości



Deszcz za oknami pluszcze i dzwoni, —
jesień dni szarych rozsnuwa przędzę....
Brak nam snów wiosny i lata woni
jasnych uśmiechów, których nie szczędzą....

I myślę wonczas, siostro, o tobie, —
o tobie młodszy mój miły bracie....
Pocóż wam serce nurzać w żałobie,
skoro wy wiosnę w swych duszach macie?!....

Na cóż wam słuchać wichru pojęków
i czgo szukać w omglonej dali?...
Uwiędłych tęsknot, dziwacznych lęków
wyście w swem sercu wszak nie zaznali....

A jeśli nawet cień bezlitosny
złej chmury niebo czasem zasłoni,
krótką jest burza w złoty czas wiosny
i pełne świeżych znów kwiatów dłonie...

Przetoż nie mąćcie, siostrzyczko, bracie,
słonecznej wiosny waszej młodości.... —
Jakim świat będzie, gdy mu nie dacie
w dniach smutku — młodej waszej radości?!...

Z. Laubert-Kulakowska.



PRZEWIDUJĄCY HENIO.

Nauczyciel (do małego Henia): — Bój się Boga chłopcze! Jak ty napisałeś to zadanie szkolne?! Przecież to nie jest ani nowa ani stara pisownia!!

Henio (z dumą): Ale to jest przyszła pisownia, panie psorze!

NAUKA OJCOWSKA.

Ojciec zwraca się do syna:

— Wierz mi, mój synu, pracować musi każdy. Praca daje człowiekowi zadowolenie, siłę, zdrowie... Jednym słowem, praca uszlachetnia. W dodatku, pracując, możesz sobie tyle zaoszczędzić, że nie będziesz potrzebował więcej pracować.

Wspólnymi siłami.

Noc. Do mieszkania urzędnika zakradł się złodziej. Zbudzony ze snu gospodarz zrywa się z łóżka i woła:

— Co pan tu robi?

— Szukam pieniędzy! — pada odpowiedź.

— Wcale niezły pomysł — odpowiada urzędnik — poszukajmy razem.

PO CO?

Przybysz z prowincji ogląda Warszawę. Ujrzawszy wielki gmach pyta przechodzącego:

— Co to za budynek?

— To zakład dla ociemniałych.

— Dla ociemniałych? A pocóż są w nim w takim razie okna?

W RESTAURACJI.

— Prosiłem o wino i wodę. — Wino jest, a gdzie woda?

— Woda, proszę jaśnie pana, jest już w winie.

Ssaki zapylają kwiaty.

Wiemy wszyscy dobrze, że w naturze nic nie dzieje się bez przyczyny, że każde z istot żyjących ma swoje przeznaczenie, że sama natura niejako segregując istoty żyjące, jakby na cechy przeznacza tym ścisły zakres działania, tak co do funkcji czasu i terenu. Tak np. zapylanie kwiatów zostało przeznaczone owadom. Nic dziwnego, że ta funkcja niejako uzasadnia pożytek z nich — a nawet nieodzowną potrzebę ich istnienia. Lecz i w naturze nie ma reguły bez wyjątku. Uzasadnia to twierdzenie fakt, że niektóre ptaki, jak np. kolibry. Ptaszki te malutkie, tak jak trzmiele czy szerszenie mogą spełniać funkcje zapylania, z łatwością zastępując motyle, pszczoły czy inne owady.

Lecz, aby funkcję zapylania roślin mogły spełniać ssaki, o tym do niedawna nie tylko nie wiedziano, ale



i nie wierzono. Dopiero najnowsze badania naukowe wykazały, że istnieją ssaki, które są konkurencją dla owadów w funkcji zapylania kwiatów. Do tych należą nietoperze, żyjące w strefie podzwrotnikowej, gatunku roślinożernych. Równocześnie istnieją rośliny, jak drzewa chlebowe oraz szereg pokrewnych gatunków, które zapachem swoich kwiatów oraz ich słodyczą nęcą nietoperzy, podobnie jak to ma miejsce z owadami. Istnieje południowo-amerykański kwiat Pachiwa, który posiada kwiaty o szerokości 20 do 30 cm, stanowiące istną „rajską ucztę“ dla nietoperzy. Już sama natura w rozmieszczeniu takich kwiatów urządziła je tak, że nie znajdują się one w gąszczu konarów i liści, lecz zawsze na zewnątrz, aby bez większych trudności umożliwić dostęp owadom, czy ptakom. Również nietoperze mogą podobnie jak kolibry, szerszenie, czy pszczoły przez odpowiednie wibracje skrzydeł utrzymać się dłuższy czas w powietrzu na jednym miejscu. Niewątpliwie dalsze badania odsłonią niejedną tajemnicę przyrody.



Przez sławnego podróżnika francuskiego został sprowadzony do Francji murzyński rzeźbiarz, który wykonuje obecnie figurki na życzenie żądnych egzotyzmu Francuzów.

Wyspa Ronongo, z której pochodzi rzeźbiarz, należy do grupy wysp Salomona na Oceanie Spokojnym. Wnętrze wysp jest do dnia dzisiejszego mało znane z powodu dzikości mieszkańców, składających się z całego szeregu szczepów azjatyckich. Obecnie wyspy są pod zarządem Związku Australijskiego.

Na zdjęciu młody rzeźbiarz w swojej wiosce podczas pracy.

Człowiek — sitko.

Człowiek-sitko! Taki przydomek uzyskał w swojej ojczyźnie listonosz Donatien Cricq, pełniący swoją służbę w miasteczku Orsinval pod Valenciennes we Francji. Cricq był kilkakrotnie raniony na wojnie światowej, najpierw granatem, potem bagnetem, kulą z karabinu maszynowego i wreszcie odłamkiem kuli.

Od czasu wojny pozostaje on pod stałą obserwacją lekarską i chodzi regularnie co tydzień do miejscowego szpitala, gdzie dają mu kilkakrotne zastrzyki na wzmocnienie. Ogółem otrzymał już 2.000 zastrzyków i dlatego właśnie otrzymał przydomek „człowiek-sitko". Zresztą pełni on swoją służbę bez najmniejszego zarzutu.

Najstarsza telegrafistka.

Najstarszą telegrafistką jest niewątpliwie 80-letnia p. Leither, która od 58 lat pełni nieprzerwanie swą służbę w jednej z północnych miejscowości Anglii. Dodajmy, że jest to jedna z tych miejscowości, gdzie ludzie odgrodzeni górami od wrzawy świata, pędzą spokojny żywot, prawie sielankowy. I jeśli czasem sielankę tę przerwie nagła wieść ze świata, na drutach telegraficznych przyniesiona, staruszka odbiera ją drżącymi ze starości, a może i wzruszenia rękoma i sama niesie do adresata dodając, zależnie od okoliczności, słowa serdecznej otuchy lub życzeń. Mieszkańcy znają już swoją „staruszkę" jak ją nazywają i otaczają ją szczerym szacunkiem i serdecznością.

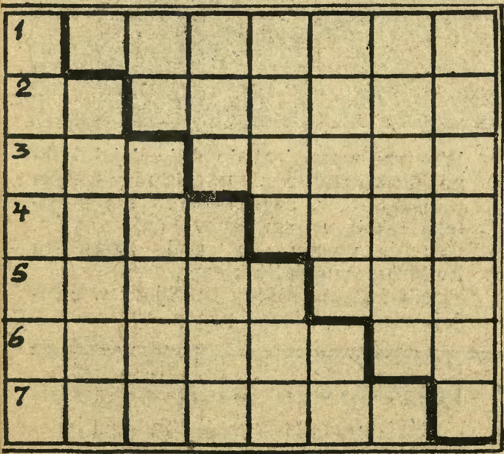
Szarady i zagadki.

SZARADA Nr 84

Trzy pierwsze litery są jednakowe,
A czwartą zmieniaj sam —
Otrzymasz cztery wyrazy nowe,
Których znaczenie ci dam.

1. Kiedy nadchodzi koniec jesieni,
Któż go nie lubi, któż?
2. Tego za wierność nader się ceni,
Bo to przyjaciel i stróż.
3. Ot, kawał drzewa nieobrobiony —
Jakąż mu nazwę dasz?
4. Mały a liczny gość nieproszony;
Niektórym szpeci twarz. —

SCHODKI Nr 83



Linia zygzakowata dzieli każdy rząd poziomy na dwa wyrazy, które razem tworzą trzeci wyraz. Skutkiem tego będziemy znaczenie rzędów określali: a, b, c. A więc: 1a samogłoska, 1b postać z „Balladyny", 1c zarzewie ognia; 2a zaim. os., 2b zwierzę-szkodnik, 2c płaz egzotyczny; 3a potomek, 3b ustalona cena, 3c z łac.: składnia w gramatyce, 4a ciało lotne, 4b tytuł zagraniczny, 4c ustęp numerowany w kodeksie; 5a przysłówek, kontrast do: łagodnie, 5b na głowie niektórych zwierząt, 5c autor dzieła: „Monumentum pro Rei Publicae ordinatione"; 6a tylne mięso, 6b dwie spółgłoski, 6c handlujący trunkami; 7a rodzaj dozorcy, 7b samogoski, 7c zasłona u drzwi.

(Litery składowe: 9a c 2e f 2g 3i j 4k 2n 30 ó 2p 9r 6s 3t u 2y 4z).

ROZWIĄZANIE ROZGWIAZDY Nr 79

GDYNIA — 1—2 organ, 3—4 sadło, 6—5 bryła, 8—7 Manru, 10—9 kwiat, 11—12 twarz. —

ROZWIĄZANIE BILETÓW WIZYTOWYCH Nr 80

1. Kościerzyna. 2. Aleksandrów. 3. Miasteczko. 4. Skarszewy.

Trafne rozwiązania szarad nr 79 i 80 nadesłali: M. Grabowska, A. Długoszewski, A. Santarius, I. Lewandowski, K. Kusicki, C. Zielińska, F. Kończewski, M. Kamiński — Toruń.

Nagrodę za staranne rozwiązanie obu zadań przyznano: A. Santariusowi — Bydgoszcz.

DOBRY SPOSÓB.

Napoleon Bonaparte rozmawiał raz z Buriennem o swych projektach imperialistycznych. Wtedy ten ostatni zwrócił uwagę wielkiemu Korsykaninowi, że napotka na wielkie trudności, zanim się da poznać starym dynastiom panującym w Europie.

— Jeżeli tylko o to idzie — odpowiedział Napoleon — to ich po prostu zdetronizuję, a w ten sposób chyba mnie dobrze poznają.

I TO TEŻ JEST POGLĄD.

Dłużnik do wierzyciela:

— Z panem nie można dojść do ładu: wypożycza pan parasol gdy słońce świeci, a żąda pan zwrotu, gdy deszcz pada.

TROSKI.

— Pijesz wciąż, Briggs?

— Piję, topię moje troski.

— I udaje ci się?

— Niestety — nie. Moje troski umieją pływać.